

JUBILEUSZ ZDROWEJ WODY

- wywiad ze Sławomirem Mańeckim



aktualny skład zespołu

- Zespół Zdrowa Woda powstał w 1988 roku z Pana inicjatywy. Jak rozpoczęło się tworzenie grupy?

- W czasach liceum oraz podczas studiów grałem w wielu zespołach. Niektóre z nich były bliższe memu sercu, niektóre zakładałem sam. Jednak te inicjatywy nie były na tyle trwałe, by stworzyć zespół, o jakim marzyłem. W maju 1988 roku przeczytałem informacje dotyczące Festiwalu Rawa Blues - jednego z największych i najbardziej rozpoznawalnych wydarzeń bluesowych w Polsce, który dziś jest już wydarzeniem międzynarodowym. Pozostało mi znaleźć ludzi, z którymi będzie można stworzyć prawdziwy zespół. Wydawałoby się to łatwym zadaniem, bo dobrze znałem wówczas środowisko bydgoskich muzyków. Jednak założyłem sobie, że warto byłoby skupić się na ludziach, z którymi do tej pory nie grałem. Jako pierwszym pomyślałem o Marku Modrzejewskim - wokaliście i tekściarzu. Pewnego dnia zapukałem do jego drzwi, by przedstawić mu swój plan. Rozmawialiśmy 3 czy 4 godziny, trochę zajęło mi przekonanie Marka do mojego pomysłu. Miał on już wtedy 30 lat, był po prawie, miał dobrą pracę, założoną rodzinę. Jego priorytety były trochę inne, można powiedzieć, że już miał papcie obok fotela. Jednak po kilkugodzinnej rozmowie uległ moim namowom. Wiem, że dziś jest bardzo zadowolony z tego faktu. Zresztą całe młodsze życie marzył o tym, by

śpiewać. Gdzieś tam oczywiście realizował swe pasje, ale nie poświęcał się temu w pełni. Kiedy Marek się zgodził na udział we wspólnym projekcie, udałem się do dwóch pozostałych muzyków, których znałem już wcześniej. I tak dołączyli do nas basista Sławek Jagas i perkusista Andrzej Świeczkowski. W takim składzie wystąpiliśmy w 1988 roku w katowickim Spodku na Festiwalu Rawa Blues, który wygraliśmy. To był powód do dumy, bo zgłoszeń z całej Polski było aż 436, a w chwili, gdy odbywał się Festiwal, nasz zespół grał ze sobą zaledwie około 2 miesiące. Nie spodziewaliśmy się takiego sukcesu, ale dzięki niemu mieliśmy wielką motywację, by iść dalej.

- A skąd wziął się pomysł na nazwę zespołu?

- Nazwa oczywiście wiąże się z Ciechocinkiem. Po obiedzie pewnego pamiętnego popołudnia piłem Krystynkę i tak narodziła się nazwa Zdrowa Woda. Już w tamtych czasach preferowane były nazwy obcojęzyczne, jak chociażby znakomity zespół Easy Rider. Ale ja wolałem nazwę polską. Ludzie mają oczywiście różne skojarzenia odnośnie Zdrowej Wody, ale prawda wydaje się bardziej prozaiczna...

- Dziś zespół liczy pięć osób - Ciebie, Marka Modrzejewskiego, Sławka Jagasa, Krzysztofa Baranowicza i Dawida Leszczyka. Spędzacie ze sobą sporo czasu na koncertach, podczas nagrań. A prywatnie przyjańcie się, spędzacie ze sobą czas?

- Takiej muzyki, jaką gramy, nie można tworzyć bez przyjaźni. Nie tworzymy jej dla pieniędzy czy popularności medialnej. Nie wyobrażam też sobie, że na jakimś z koncertów zagramy z playbacku. Musi być w tym prawda.

- Pana żona jest pracownikiem naukowym, Pan muzykiem. Dwa zupełnie różne światy. Czy mimo to żona wspiera Pana w muzycznych poczynaniach?

- Żona jest fanką blues-rocka, choć jej gusta muzyczne wychodzą także poza tę stylistykę. Myślę, że to bardzo dobrze, że żona nie jest związana zawodowo z branżą muzyczną. Związek dwóch muzyków jest trudny, szczególnie jeśli nie zgodzą się ze sobą pod względem stylistycznym. Znam takie przypadki. Moja małżonka natomiast wspiera mnie od początku. Na dwudziestolecie zespołu podarowała mi gitarę firmy Gibson, a na tegoroczny jubileusz otrzymałem gitarę elektryczną Gibson Les Paul Custom Shop 1960 - symbolicznie, bo 1960 to rok moich urodzin.

- Obecnie pracujecie z zespołem nad jakimś nowym materiałem?

- Tak, trwają przygotowania do wydania kolejnej 10 już płyty. Jednak trudno powiedzieć, kiedy materiał zostanie ukończony. Choć zwykle nie zajmuje to wiele czasu. Kiedy wchodzimy do studia, wiemy, co chcemy stworzyć. Artysta albo coś tworzy i wie, do czego

zmierza, albo poszukuje. Kiedy więc wchodzimy na nagrania, mamy z góry ustalony plan i realizujemy go. To, że muzyk spędzi w studiu wiele czasu, wcale nie oznacza, że płyta będzie wybitnym osiągnięciem. Przykład chociażby byłego wokalisty Guns N`Roses, który przez wiele lat pracował nad płytą. Miała być ona wielkim objawieniem, a okazała się absolutnie przeciętna.

- Może zdradzi Pan coś więcej na temat nowego projektu płytowego?

- Przygotowałem cały materiał muzyczny. Marek Modrzejewski napisał bardzo ciekawe teksty. Zresztą od zawsze jest między nami niesamowita interakcja - robię utwór, przesyłam go Markowi, a on stwierdza, że tekst tworzy się jak z rękawa, jakby sam się pisał. W zasadzie, kiedy daję Markowi utwór, nie rozmawiamy o tym, o czym ma być tekst. A potem okazuje się, że Marek odnajduje się w tym idealnie. A wracając do płyty, nad którą pracujemy... Na pewno znajdzie się na niej jeden utwór akustyczny, będą spokojne tonacje, ale i wręcz hardrockowe kawałki. Stawiamy na różnorodność, bo wydaje mi się, że muzyka powinna wprowadzać w różne nastroje. Biorąc pod uwagę cały proces produkcyjny, płyta powinna pojawić się po nowym roku.

- Podobno pierwszą gitarę zrobił Pan sobie z tektury i rozpoczął „ćwiczenia”. Wiem, że pierwszymi Pańskimi inspiracjami muzycznymi był zespół Breakout, Tadeusz Nalepa. A dziś? Co jest Pana inspiracją?

- Tak, zgadza się. To, co interesowało mnie kiedyś, na pewno nadal jest mi bliskie. Wciąż dochodzą nowi wokaliści, zespoły, które są dobre w tym, co robią. Lista jest długa. Jednak wszystkie inspiracje oscylują wokół stylistyki rocka i mocniejszego bluesa - od tak zwanego białego bluesa elektrycznego brytyjskiego czy amerykańskiego.

- A do których piosenek waszego autorstwa ma Pan największy sentyment?

- Hm... Skłamałbym, jeśli powiem, że „Piwo” należy do moich ulubionych utworów. Publika co prawda go uwielbia, ten utwór nas wykreował. Jednak ma on dość prostą konstrukcję, melodię, niczym blues ludyczny - zaśpiewa go każdy. Natomiast mój wybór padłby na utwory mniej popularne, bardziej skomplikowane, nad którymi długo pracowaliśmy. Do ta-

kich kompozycji należy piosenka „Twój szept” czy ballada „Policz czas”.

- Wasze 25lecie istnienia zespołu świętowaliście między innymi podczas tegorocznego Festiwalu Blues bez Barrier, który odbył się 7 września. Czy mógłby Pan podsumować IX edycję tego wydarzenia?

- Ta edycja była na pewno przełomowa. Podczas tegorocznego Festiwalu Blues bez Barrier, oprócz naszego zespołu, zagrały formacje polskie: MGM, Open Blues, a także po raz pierwszy pojawili się wykonawcy zagraniczni: The Cell z Czech oraz Danny Bryant Band z Wielkiej Brytanii. Po raz pierwszy także Festiwal został zaprezentowany w muszli koncertowej. Pomysłodawcą, który wskazał to miejsce był Burmistrz Ciechocinka Leszek Dzierżewicz. Zresztą organizatorem całego wydarzenia był Urząd Miejski w Ciechocinku. W tym miejscu chciałem serdecznie podziękować Burmistrzowi za wsparcie naszych działań. To dzięki Niemu tegoroczny Festiwal nagrywany był przez telewizję. Wielką niespodzianką było dla nas, gdy podczas koncertu Burmistrz wkroczył na scenę i z okazji 25lecia istnienia zespołu wręczył nam pamiątkową tablicę, a na niej słowa podziękowania za promocję miasta. W przygotowanie Festiwalu włączyli się także wolontariusze - ciechocińscy licealiści, którzy towarzyszyli zespołom, pomagali im. Podczas naszego koncertu natomiast pojawili się specjalni goście - byli członkowie zespołu: Andrzej Świeczkowski oraz pARTyzant, a także kilkunastoletni artyści: Miron Karlewski oraz Sławek Suchowiecki. Cieszymy się również, że dopisała publika. Oprócz mieszkańców i kuracjuszy z Ciechocinka, na Festiwal przybyli ludzie z całej Polski: Łodzi, Warszawy czy Poznania. Pojawił się także Dyrektor Festiwalu Suwałki Blues Festiwal, na którym mieliśmy okazję grać w tamtym roku. Byliśmy zaszczyceni faktem, że ponownie zaprosił nasz zespół do wzięcia udziału w tym wydarzeniu za rok.

- W tym roku wasz zespół obchodzi jubileusz, natomiast w przyszłym roku to Festiwal Blues Bez Barrier będzie miał swoje 10 urodziny.

- Już serdecznie zapraszamy na to wydarzenie.

- Dziękuję za rozmowę.

- Dziękuję.

Karolina Jasińska



Festiwal „Rawa Blues” z 1988 roku



fot. nadesłane

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy - 15 lutego 1992 r.